

Jan Chojnacki

Towarzystwo Naukowe Płockie

Hymn, jako symbol sprzyjający integracji członków TNP

Referat okolicznościowo-historyczny, związany z powstaniem Hymnu. Proszę wybaczyć pewną swobodę literacką referatu, ponieważ napisał go nie tyle inżynier, członek TNP, co z natury przede wszystkim poeta, kompozytor i malarz.

W życiu państw, społeczeństw, jednostek wojskowych, szkół i stowarzyszeń, niekiedy wielką rolę integrującą odgrywają symbole w postaci flag, znaków graficznych oraz... pieśni. Znane są przykłady wielkich wzruszeń pod wpływem hymnu w przypadkach np. sukcesów w sporcie lub kulturze. Jeżeli jednak chodzi o hymny, to rzadziej dotyczy to stowarzyszeń oraz instytucji o charakterze naukowym, z wyjątkiem słynnej i kultowej już pieśni akademickiej *Gaudeamus igitur*. O ile wiem, żadne z ponad stu kilkudziesięciu społecznych towarzystw naukowych w Polsce, przynajmniej do roku 1986 nie posiadało własnego hymnu.

Nic dziwnego, że w roku 1986 idea stworzenia takiego hymnu spotkała się z wielkim oporem w Zarządzie TNP i w głosowaniu Zarządu przegrała 5:1. Przeciwno był m.in. ówczesny prezes Towarzystwa, Jakub Chojnacki, zaś żarliwym inicjatorem powstania hymnu w Zarządzie był wiceprezes, doktor nauk weterynaryjnych, pan Tadeusz Chrostowski. Przeciwnicy motywowali, że powstanie i używanie hymnu może naruszyć naukową powagę i charakter prawie dwuwiekowego *Societas Scientiarum Plocensis*.

Natomiast za łatwością powstania takiego utworu przemawiała wyjątkowa okoliczność, a mianowicie, członkiem Towarzystwa był wybitny kompozytor, do niedawna rektor Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, prof. Tadeusz Paciorkiewicz, który oświadczył, że jeśli tylko otrzyma stosowny tekst, to z przyjemnością napisze muzykę hymnu.

Równie sprzyjającą okolicznością dla szybkiego napisania odpowiednich słów była obecność w TNP poety, magistra Stanisława Kostaneckiego, który natychmiast podjął się napisania słów hymnu. Niestety, kolega Kostanecki widocznie nie posiadał doświadczenia w pisaniu tekstów do pieśni tak szcze-

gólnej, jaką bywa przeważnie monumentalny hymn. Zatem niezupełnie sprostał zadaniu pisząc tekst wprost do historycznej melodii *Witaj majowa jutrzeńko*.

Swój projekt tekstu hymnu Stanisław Kostanecki przedstawił w dyskusji na Walnym Zgromadzeniu TNP w roku 1987, już po wystąpieniu dr. Chrostowskiego i po prezentacji nagrania z moimi słowami i muzyką Paciorkiewicza, przez połączone płockie chóry.

Słowa Hymnu TNP **wg. Kostaneckiego** miałyby mieć taką postać:

1. Złączmy, złączmy nasze siły
z naszym Płockiem i Mazowszem,
żeby zawsze w szczęściu żyły,
wciąż piękniejsze i wciąż zdrowsze. (bis)

REFREN. Wiedzie nas ojców przodków wzór.
Powiększajmy prac ich zbiór!

2. Dopływ Wisły region zrasza,
wód dodaje rzek królowej
– taka jest działalność nasza
– Towarzystwo Naukowe. (bis)

REFREN. Wiedzie nas ojców przodków wzór.
Powiększajmy prac ich zbiór!

3. Tysiącletni grodzie Piastów,
rozrosłeś się Petrochemią
– nasze serca – Tobie Miasto,
Tobie Mazowiecka Ziemi! (bis)

REFREN. Wiedzie nas ojców przodków wzór.
Powiększajmy prac ich zbiór!

4. Nam nieważna jest zapłata,
lecz pożytek naszych znojów:
cząstka w lepszym jutrze świata
dążącego do pokoju!

REFREN. Wiedzie nas ojców przodków wzór.
Powiększajmy prac ich zbiór!

Tadeusz Paciorkiewicz jednakże uznał, że powyższe słowa nie pozwalają mu na skomponowanie monumentalnego hymnu.

* * *

I tu zaczął się mój osobisty poetycki udział w powstaniu Hymnu TNP, co dokumentalnie opisałem w literacko-historycznym opowiadaniu pt. *Jakby tu choć trochę zaistnieć na dłużej*¹. Pozwolę sobie przytoczyć fragment wymienionego opowiadania, ponieważ było pisane na bieżąco i stanowi przez to dokumentalne zwierciadło wydarzenia:

„W okresie świąt Bożego Narodzenia 1986 roku, w warszawskim mieszkaniu otrzymałem zaskakujący telefon od osoby z Płocka, która nigdy wcześniej do mnie nie dzwoniła. Był to doktor nauk weterynaryjnych Tadeusz Chrostowski, ówczesny wiceprezes TNP.

Czułem, że jest wyraźnie skrępowany i podenerwowany, mówił szybko i niewyraźnie, powtarzał niektóre słowa, lub czynił nagłe przerwy, aby znaleźć w pamięci odpowiedni wyraz. W każdym razie tak usłyszałem w słuchawce:

Panie pułkowniku! – tak zawsze się do mnie zwracał, bo w garnizonowym już przed wojną Płocku, szarże wojskowe jeszcze i teraz miały spore znaczenie wśród elity inteligenckiej, do której doktor się zaliczał. *Mam do pana gorącą prośbę w imieniu Towarzystwa i swoim własnym. Mieliśmy tu niedawno spotkanie z profesorem Paciorkiewiczem, kompozytorem i rektorem Akademii Muzycznej w Warszawie, członkiem naszego Towarzystwa. Pewnie pan go zna bardziej ode mnie, bo pochodzi z Sierpca. Zaproponowałem mu napisanie hymnu dla Towarzystwa. Chętnie się zgodził, ale pod warunkiem, że otrzyma odpowiedni tekst. Zwróciłem się natychmiast do naszego poety, kolegi Kostaneckiego, ale – niestety – profesor tego tekstu nie zaakceptował i teraz jestem w wielkim kłopotcie.*

W tej sytuacji zwracam się do Pana z gorącą prośbą o słowa do tego hymnu. Nieraz słuchałem pana pieśni u nas w Towarzystwie i jestem przekonany, że pan temu zadaniu na pewno sprosta². Dodatkowy kłopot polega jednak na tym, że chcielibyśmy mieć gotowy hymn najpóźniej do 28 marca 1987 roku, bo wówczas odbędzie się Walne Zgromadzenie, na którym chcieliśmy go zaprezentować...

Ani słowem nie przerywałem doktorowi telefonicznego monologu, a końcowa propozycja tak mnie zaskoczyła, że przez chwilę zaniemówiłem. Z jednej strony było to zadanie bardzo ambitne, ponętne i zaszczytne,

¹ Jest to jedno z mych około 150 opowiadań autobiograficznych, zawartych w cyklu *Meldunki z ostatniej linii frontu*.

² Miałem już wtedy w dorobku twórczym około 20 pieśni harcerskich, w tym śpiewanych już czterdzieści lat, np. *W nadwiślańskim grodzie, Z Małachowianki śpiewa drużyna* (przez „Dzieci Płocka” śpiewana jako *Gdy artystyczna śpiewa drużyna*).

132 *Hymn jako symbol sprzyjający integracji członków Towarzystwa Naukowego Płockiego*

a z drugiej, mogło doprowadzić do kompromitacji w zderzeniu z wymaganiami znanego kompozytora i audytorium Towarzystwa.

Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Przez chwilę milczałem, potem prosiłem o powtórzenie niektórych szczegółów, których rzekomo nie dosłyszałem i wreszcie uczepliłem się terminu. *Wie pan, może bym się tego podjął i może by coś z tego wyszło, ale w tak krótkim czasie?... Nie, to nie jest możliwe tym bardziej, że mam na warsztacie inne prace.*

Słowo „warsztat” brzmiało tu doskonale i miało przy okazji świadczyć o przeciążeniu portfela „poety” zamówieniami! W rzeczywistości, wprawdzie wciąż podejmowałem jakieś inicjatywy twórcze, ale nie były one związane ani z zewnętrznymi zamówieniami, ani tym bardziej z dotrzymywaniem terminów.

Rozmówca jednak nie dawał za wygraną i nalegał do tego stopnia, że w końcu gotów był nawet odpuścić termin, byle tylko zagwarantować sobie pozyskanie odpowiedniego tekstu. Widocznie wierzył w moje doświadczenie i węgę, a z drugiej strony nie chciał stracić obietnicy kompozytora. Stało w końcu na tym, że owszem, będę się starał wykonać zadanie możliwie szybko, natomiast bez żadnych gwarancji dotyczących terminu. Równie dobrze mogło to znaczyć, że szanowny rozmówca może otrzymać tekst „na święty nigdy”!

* * *

Kiedy tylko umilkł telefon, opadły mnie czarne myśli. Przed wszystkim nie wiedziałem, czy uda się znaleźć przyzwoity koncept dla powtarzającego się refrenu, bo od jego słów zwykle zaczynam i rzutuje to potem na treść poszczególnych zwrotek. Dopiero rankiem, po nocy słabo przespanej z powodu zobowiązania, które – jak mi się wydawało – przerasta moje siły, przyszła zbawienna myśl. Postanowiłem niejako nawiązać do słynnego toastu: *Vivat Akademia! Vivant Professores!*, bo przecież w jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z instytucjami o charakterze naukowym. Ponadto, wyjątkowo sprzyjającą okolicznością było używanie przez TNP, od pierwszych lat swego istnienia do dziś, także łacińskiej nazwy SOCIETAS SCIEN-TIARUM PLOCENSIS, co pozwalało na ewentualne wprowadzenie do pieśni również łacińskich słów.

W ten sposób, po dziesiątkach modyfikacji, które zajęły co najmniej tydzień, dysponowałem takim oto – dalece jeszcze niedoskonałym – refrenem:

W skarbnicę Mazowsza już trwale wpisane,
przez czasy dobre i złe,
szlachetnym i twórczym działaniem związane
ad multos annos. Niech żyje TNP!

Była to jednak „rybka”, która spowodowała, że ułożenie trzech brakujących zwrotek było łatwiejsze i zajęło nie tak wiele czasu. Kiedy tylko tekst był gotowy, natychmiast zadzwoniłem do profesora Paciorkiewicza, aby mu ten tekst dostarczyć.

Zaproponował spotkanie już następnego dnia w kawiarence Akademii Muzycznej przy Okólniku. Chociaż oceniałem dość pozytywnie własny tekst – w skali tego, co dotąd wyszło spod mego pióra – to z duszą na ramieniu udawałem się na spotkanie z autorytetem muzycznym. Wbrew temu, co przypuszczał dr Chrostowski, nigdy sierpczanina z urodzenia, Tadeusza Paciorkiewicza, nie miałem okazji widzieć. Kiedy punktualnie zszedłem na dół do kawiarni, profesor siedział już przy jednym ze stolików i spoglądał w kierunku wejścia. Rozpoznałem go bezbłędnie po minie sygnalizującej oczekiwanie na umówionego gościa (mam prawo tak powiedzieć, bo były rektor czuł się przy Okólniku, jak u siebie w domu) oraz po życzliwym uśmiechu.

Po przedstawieniu się, natychmiast podałem kompozytorowi gotowy tekst pieśni i trwożnie, a zarazem z nadzieją, oczekiwałem na werdykt. Profesor tak spokojnie czytał, że z wyrazu jego twarzy nie mogłem wywnioskować ani pozytywnej, ani negatywnej oceny. Wyglądało raczej na to, że moje – zrodzone w trudzie – dzieło, przyjmuje dość obojętnie i za chwilę równie beznamiętnie mi je zwróci.

W pewnym momencie oderwał się jednak od mego zapisu i powiedział: „Proszę Pana! Ja to zabieram. Spróbuję szybko napisać partyturę i przesłać do Towarzystwa. Bardzo Panu dziękuję. Mam tylko taką uwagę: W trakcie pisania melodii może ewentualnie zajść konieczność przestawienia jakiegoś słowa ze względu na zasady prozodii i myślę, że wyrazi Pan zgodę na takie drobne zmiany. Zresztą, uprzedzę Pana o tym telefonicznie”.

Byłem w siódmym niebie. Oczywiście, na wszystko się zgadzałem, a profesor natychmiast podszedł do bufetu i przyniósł do stolika kawę. Teraz dopiero potoczyła się sympatyczna rozmowa o Sierpcu, o moich i jego rodzicach, o Kole Przyjaciół Ziemi Sierpeckiej w Warszawie, o Towarzystwie Naukowym w Płocku i Jakubie Chojnackim, o charakterze przyszłego hymnu i o moim doświadczeniu autorsko-kompozytorskim.

Potem czyniliśmy jeszcze drobne zmiany w tekście przez telefon, bo i mnie w międzyczasie przychodziły do głowy lepsze, zamiennie słowa i dyk-

towałem je profesorowi, a równocześnie przekazywałem do inicjatora hymnu w Płocku. W końcu kompozytor zmienił nieco tekst dla prozodii, ale – na nieszczęście – do tego stopnia, że w pewnym miejscu zabrakło rymu i – bez uzgodnienia ze mną – wysłał do Płocka. Wysłany tekst brzmiał następująco³:

1. Wspaniałą skarpe nad Wisłą
wieńczą Tumskiego Wzgórza mury.
Tam piękna przeszłość i godna przyszłość
w służbie nauki, kultury.
R. W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane,
na dobre i na złe,
Societas Scentiarum Plocensis
niech żyje, żyje nam!

2. Ma wartość to, co jednoczy,
jak zachwył nad Płockimi Drzwiami,
jak u Zielińskich księgi urocze
powstałe przed wiekami.
R. W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane,
na dobre i na złe,
Societas Scentiarum Plocensis
niech żyje, żyje nam!

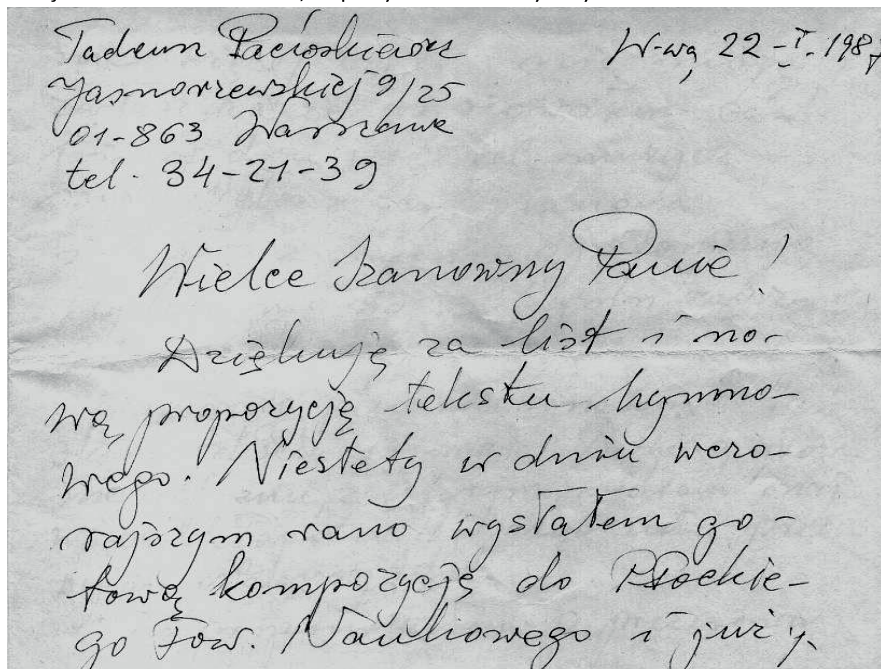
3. Tu kamień, historia cała
– od Piastów po czas Petrochemii –
Czyńmy więc wszystko, by rozkwitała
przyszłość tej ziemi.
R. W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane,
na dobre i na złe,
Societas Scentiarum Plocensis
niech żyje, żyje nam!

Kiedy tylko zorientowałem się, że kompozytor tak przestawił niektóre słowa, że w pewnym miejscu przestał istnieć rym, to 19 stycznia przesłałem do profesora uszlachetniony tekst. Okazało się jednak, że za późno, bo zanim list doszedł, kompozytor przesłał partyturę do Płocka.

Nie dałem za wygraną i już po tym fakcie przekazałem bezpośrednio telefonicznie do doktora Chrostowskiego ostateczne zmiany, które ten zdołał natychmiast wprowadzić. Aby zorientować, jak istotne to były zmiany

³ Podkreśleniem zazaczyłem fragmenty tekstu do wymiany, w tym co zostało wysłane przez profesora do Płocka.

Niżej. List Profesora do mnie, że partytura – niestety - wysłana.



z literackiego punktu widzenia i jak kolejno cyzelowałem swój tekst, przedstawię teraz swe dzieło w finalnej postaci podyktowane telefonicznie koleździe Chrostowskiemu. Ostateczne, i zarazem literacko bardzo ważne, poprawki podkreśliłem:

1. Wspaniałą skarpe nad Wisłą
 wieńczą Tumskiego Wzgórza mury.
Tu piękna przeszłość i godna przyszłość
 w służbie nauki, kultury.
 R. W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane,
w patynie szczytnych ram,
 Societas Scentiarum Plocensis
 niech żyje, żyje nam!

2. Niech nas działanie jednoczy,
 jak zachwyty nad Płockimi Drzwiami,
 jak u Zielińskich księgi urocze
 powstałe przed wiekami.
 R. W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane,

w patynie szczytnych ram,
Societas Scntiarum Plocensis
niech żyje, żyje nam!

3. Nam bliskie dziedzictwo całe
– od Piastów po czas Petrochemii –
Czyńmy więc wszystko,
by piękne miało oblicze jutro tej ziemi
R. W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane,
w patynie szczytnych ram,
Societas Scntiarum Plocensis
niech żyje, żyje nam!

Teraz dr Chrostowski dwoił się i troił, aby spowodować nagranie pieśni na taśmę magnetofonową przez chór z towarzyszeniem orkiestry. Jak się dopiero znacznie później dowiedziałem, w międzyczasie inicjator musiał stoczyć z Zarządem TNP prawdziwą, zakulisową bitwę w ogóle o samą ideę ustanowienia hymnu. Oprócz inicjatora, pozostała piątka w Zarządzie głosowała przeciw uważając, że dysponowanie własnym hymnem może nawet ośmieszać czcigodne Towarzystwo!

Podobnie zareagowano na inicjatywę wstawienia do siedziby TNP nowego wartościowego pianina, ofiarowanego przez ważnego miejscowego muzyka, doktora Marcina Kamińskiego. Między innymi, taka właśnie atrofia muzyczna Zarządu przechyliła czarę goryczy Tadeusza Chrostowskiego i doprowadziła aż do oficjalnego zgłoszenia rezygnacji z funkcji wiceprezesa TNP podczas Walnego Zgromadzenia w roku 1987.

Nic o tych zakulisowych rozgrywkach nie wiedziałem i czekałem, aby nadszedł upragniony przeze mnie dzień 28 marca 1987 roku. Po południu, w zapełnionej Sali Nowej odbywa się nareszcie Walne Zgromadzenie TNP. Ku memu zdziwieniu, obrady toczą się, jak gdyby nigdy nic, i nikt ani z prezydium, ani członków, nie nawiązuje do wydarzenia, jakim niewątpliwie stało się już powstanie hymnu.

Inicjator pieśni też siedzi cicho i zabiera głos dopiero podczas dyskusji i to jako drugi z kolei. Wyraźnie widać, że jest zdenerwowany. Jednocześnie, chcąc nadać premierze utworu iście historyczny wymiar, występuje na mównicy z oracją, w której nawiązuje do znaczenia pieśni w dziejach kontynentu, kraju i samego Towarzystwa.

Aby nie być gołosłownym, przytoczę jego słowa wg protokołu⁴:

⁴ Wydrukowane w „Sprawozdaniu z działalności TNP w roku 1987” (Płock, luty 1988, str. 23–24)

„Pieśń jest najstarszym, najpopularniejszym gatunkiem poezji lirycznej. Sięgali do tej twórczości – muzycznej Schubert, Schumann, Brahms, Mendelson, Czajkowski, Musorgski, a u nas Moniuszko, Żeleński, Noskowski i inni. Pieśni pisali Jan Kochanowski, Wincenty Pol i inni. Znana jest pieśń Konfederatów Barskich czy pieśń Legionów, która stała się naszym hymnem narodowym.

Pieśń wileńskich Filaretów (Mickiewicza) z okresu powstania naszego Towarzystwa nasuwała mi wizję własnej pieśni, dlatego na Jubileuszu 70-lecia prof. Tadeusza Paciorkiewicza, b. rektora Akademii Muzycznej w Warszawie, znanego kompozytora, członka TNP, i zaproponowałem mu napisanie partytury naszej pieśni. Bardzo chętnie na to się zgodził.

Tekst pieśni napisał w 1987 roku płk mgr inż. Jan Chojnacki, także nasz członek, znany poeta i malarz. Wspaniałe słowa pieśni zaklęte w piękne frazy maestoso melodii stworzyły utwór o znaczeniu ponadczasowym. Przerwa on nasze istnienie, sławiąc powagę Towarzystwa.

Poza twórcami pieśni wdzięczność nasza należna jest dyrektorowi Państwowej Szkoły Muzycznej w Płocku mgr. Aleksandrowi Siwkowi (członkowi TNP) z jego chórem i orkiestrą oraz mgr. Jackowi Wołyniakowi z WDK za dobre nagranie i reżyserię dźwięku. Wszyscy wymienieni tu wykonali pracę honorowo, bez żadnego wynagrodzenia. Rzadko spotykany dziś objaw bezinteresowności. Serdeczne im dzięki. Posłuchajmy tego dzieła” [posiadam w swych zbiorach fragment tego nagrania – J.Ch.].

Po takich słowach dr. Tadeusza Chrostowskiego, oczywiście byłem dumny jak paw i rozmyślałem o tym na jak wysokie schody zawiodła mnie, uprawiana już od 1945 roku, zabawa w amatorskie pisanie i wykonywanie najpierw lekkich, a potem poważniejszych, piosenek harcerskich i nie tylko. Zwieńczeniem stało się tworzenie słów i muzyki hymnów, w tym słów Hymnu TNP.

Po wysłuchaniu hymnu, który spotkał się z aplauzem obecnych, ustępujący wiceprezes Towarzystwa powiedział jeszcze:

„Do pełnego sukcesu ofiarodawców dla TNP, należy dodać jeszcze dr. Marcina Kamińskiego – sekretarza Zarządu Płockiego Towarzystwa Muzycznego i członka TNP, który oprócz pomocy organizacyjnej podarował swoje nowe pianino dla naszego Towarzystwa – wartości 250 000 zł. Jakie to piękne! Będzie ono służyło, jak kiedyś ks. Kazimierzowi Starościńskiemu – członkowi TNP, twórcy hejnału płockiego, do krzewienia piękna muzyki, czy też ks. Władysławowi Skierkowskiemu, naszemu członkowi, prezentującemu swe pieśni kurpiowskie na koncertach w Towarzystwie”.

138 Hymn jako symbol sprzyjający integracji członków Towarzystwa Naukowego Płockiego

Maestoso, $\text{♩} = 66$.

f

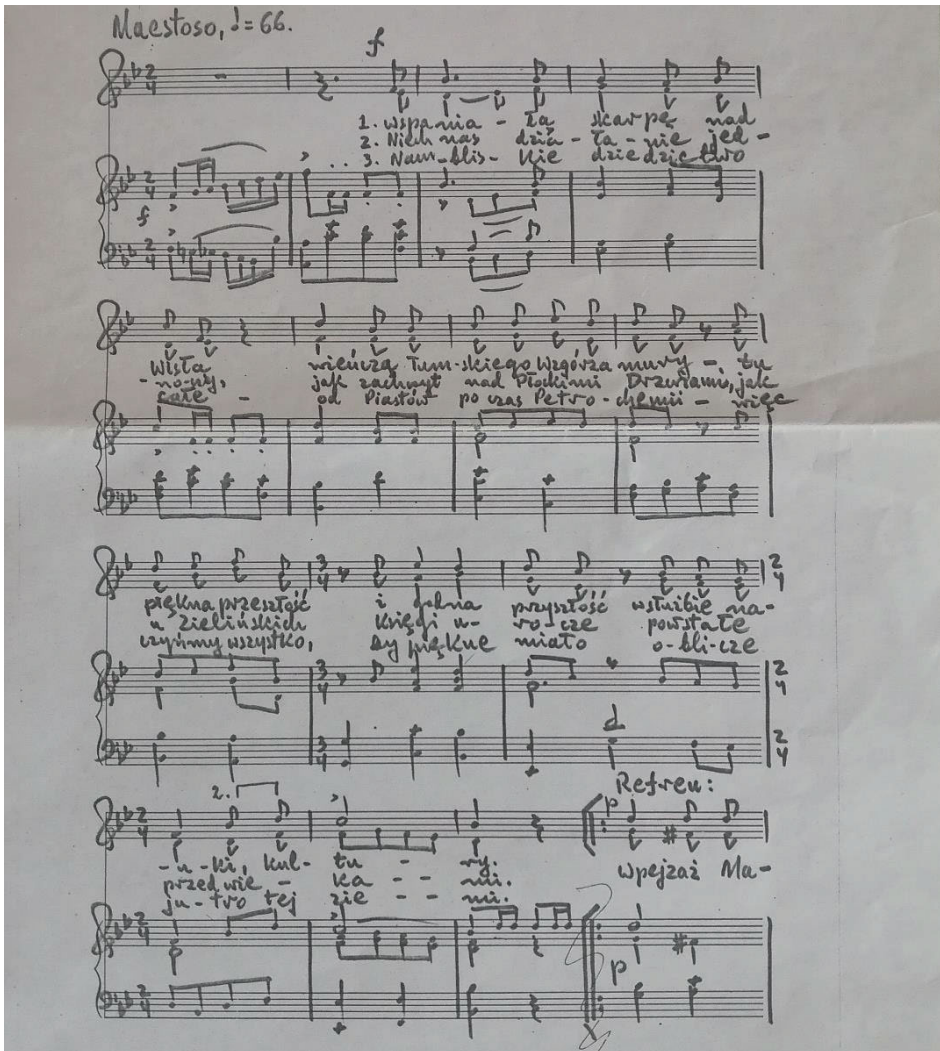
1. Wspania - ta skarpa nad
 2. Nieh nas dźw - ta - nie jed -
 3. Nam blis - kie dzie dzie two

Wsta - no - szej, nie -
 wiecza Tum - skiego Wigóra mur - tu
 jak zachwył nad Płockimi Drzwiami, jak
 od Piastów po czas Petro - chemii - wiec

piękna prezentja i jedna przystość wstanie ma -
 a Zielinskich i księgi u - ro - cie powstanie
 wyimny wszystko, sy piękne miało o - bli - cie

2.
 - u - ki, kul - tu - ry. Wpejżaj Ma -
 przed wie - ka - - ni.
 su - tro tej zie - - ni.

Refren:
 Wpejżaj Ma -



Początek partytury Hymnu TNP, ze słowami Jana Chojnackiego i muzyką Tadeusza Paciorkiewicza, opracowanej w roku 1987 na dwa głosy równe, z fortepianem, przez dr. Marcina Kamińskiego Partytura Hymnu na dwa głosy równe, z fortepianem. Początek.

* * *

Na szczęście, od czasu pierwszego wykonania dzieła, podejście Zarządu TNP do hymnu widocznie uległo zmianie, bo po miesiącu otrzymałem od Jakuba Chojnackiego znamiennej fotografie, przedstawiającą moment, kiedy dr Chrostowski dziękuje mi za słowa pieśni, a obecni klaszczą. Na jej



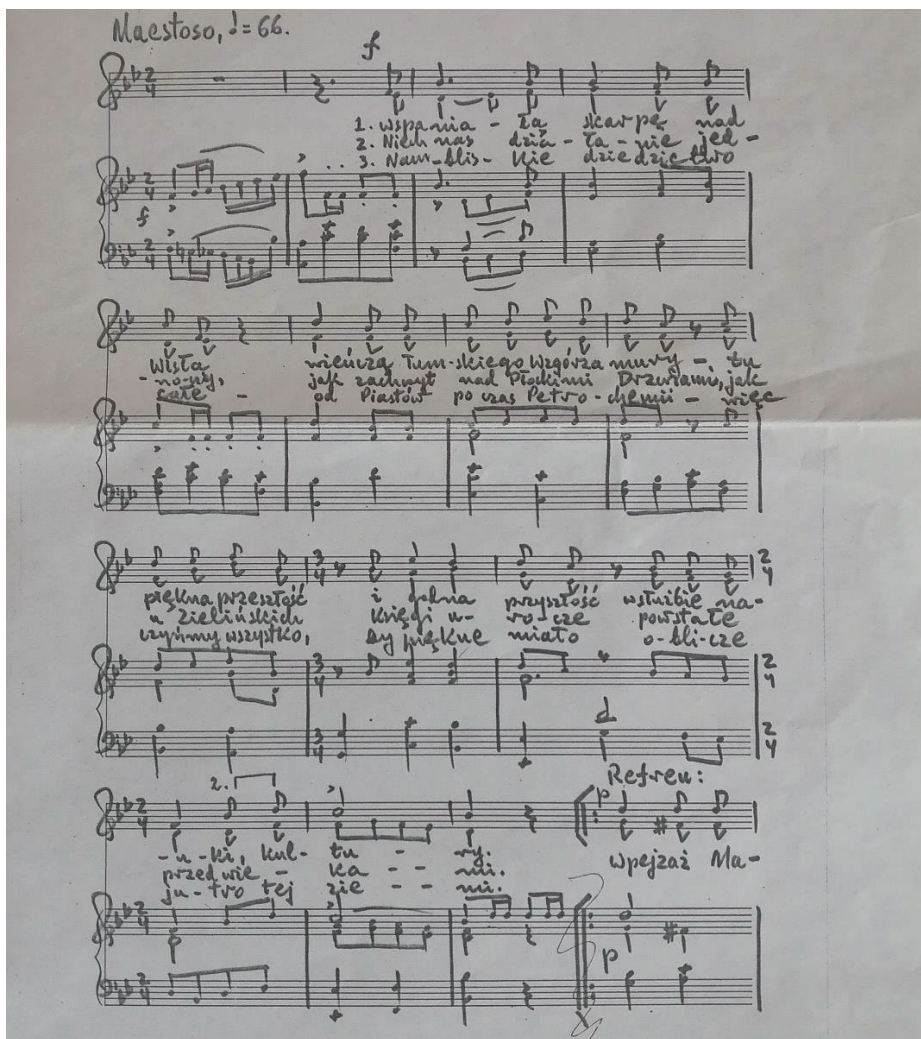
W Sali Nowej TNP dr Tadeusz Chrostowski (przy mównicy) dziękuje autorowi (który wstaje z lewej) za tekst hymnu podczas walnego zgromadzenia, w dniu 28 marca 1987 roku

odwrocie Jakub napisał odręcznie: „płk. mgr. inż. Janowi Chojnackiemu, członkowi i Darczyńcy TNP z pozdrowieniem Jakub Chojnacki. 18/IV. 87”. Niestety, płockie nagranie, dokonane przez połączone chóry i orkiestry szkół muzycznych, jakkolwiek instrumentalnie bardzo bogate i zgodne z partyturą twórcy, posiadało istotną wadę. Słowa były po prostu w odbiorze mało czytelne. Mnie, jako ich autora, denerwowało to pewnie bardziej, niż przeciętnego słuchacza, a nawet samego kompozytora, któremu kopię tego płockiego nagrania doręczyłem osobiście.

Wobec tego podjąłem w Warszawie próby nagrania utworu przez Centralny Zespół Artystyczny WP (który, jak wspominałem w opowiadaniu *To przecież nie tak dawno*, idealnie zaśpiewał i nagrał dwie z moich pieśni). Udało mi się więc bez trudu przeprowadzić miłą rozmowę z dyrektorem artystycznym, pułkownikiem Bolesławem Szulją i przekazać mu partyturę. Pułkownika poznałem wcześniej osobiście w Gostyninie, na zimowisku zespołu „Dzieci Płocka”, gdzie pomagał temu zespołowi w tzw. ustawieniu estradowym niektórych pozycji.

Ponadto okazało się, że pułkownik wiele razy współpracował z profesorem Paciorkiewiczem przy wykonywaniu utworów tego kompozytora i nie miał najmniejszych wątpliwości, co do wartości hymnu. Chętnie i tym razem poprowadziłby orkiestrę i chór dla pożytku TNP. Uczyniłby to tym chętniej, że oprócz wieloletniej współpracy z „Dziećmi Płocka”, artyści w mundurach wielokrotnie społecznie koncertowali w dawnej stolicy Mazowsza i wśród wielu zabytków znali też mury siedziby TNP.

140 Hymn jako symbol sprzyjający integracji członków Towarzystwa Naukowego Płockiego



Maestoso, $\text{♩} = 66$.

f

1. wspania - Ta skarpe nad
 2. Nieh mas dzie - ta - nie jed -
 3. Nam - blis - Nie dzie dzie two

Wsta - no - nej, -
 całe -
 wiecuz tu - dziego Węgorza mur - tu
 jak zachwył nad Płockimi Drzwiami, jak
 od Piastów po czas Petro - chemii - wiec

piękna przeszłość i piękna przyszłość wstanie na -
 w Zielńskich księgi w - ro - cze powstaje
 wycimy wszystko, ay piękne miało o - bli - cze

2. *Refren:*
 - u - ki, kul - tu - ry. Wpęzaj Ma -
 przed wie - ka - - ni. -
 ju - two tej zie - - ni.

Ciąg dalszy partytury Hymnu na dwa głosy równe, z fortepianem

Wszystko zatem ułożyłoby się pomyślnie, gdyby nie jeden, ale jakże istotny szczegół. Był to czas, kiedy akurat Reprezentacyjny Zespół WP (taką nazwę przybrał) znalazł się pod kuratelą Ordynariusza Połowego WP biskupa Głódzia i większość repertuaru musiał przygotowywać do śpiewania w kościołach. Oznaczało to wręcz rewolucję programową i ogromną ilość nowych zadań⁵.

⁵ Właśnie w tym czasie nagłośniono w prasie bunt niekatolików z zespołu, zmuszanych rozkazem przełożonych do uczestniczenia w nabożeństwach i innych uroczystościach katolickich.



Podczas walnego zgromadzenia, które miało miejsce w marcu 1988 roku autor słów przekazuje prezesowi Chojnackiemu kompletną partyturę i słowa w celu przekazania do Biblioteki im. Zielińskich. Fot TNP

W tej sytuacji pułkownik Szulja zapewnił mnie solennie, że chętnie zabierze się za hymn, ale dopiero wtedy, kiedy atmosfera się uspokoi i zelżeje trochę – czego się spodziewa – nacisk biskupa na bezustanne uświetnianie przez zespół kościelnych uroczystości i nabożeństw. Prosił o przypomnienie mu co jakiś czas o sprawie. Interweniowałem więc parę razy w ciągu następnych miesięcy, ale okazywało się, że apetyty programowe eminencji generała Głódzia nie zmniejszały się, a rosły. Nie było to dziwne. Sam bym postępował podobnie mając władzę i tak perfekcyjny, potężny zespół artystyczny do dyspozycji. Widząc, że perspektywy hymnu są mizerne, machnąłem ręką na całą sprawę, a jedynie – na wszelki wypadek – nie wycofałem z rąk pułkownika przekazanej mu partytury.

* * *

Zacząłem rozglądać się za innymi wykonawcami pieśni, kiedy akurat na ekranie TVP prezentował się – z okazji któregoś swego jubileuszu – znakomity warszawski, męski chór „Harfa”. W komentarzu do tej audycji wspomniano m.in. o założycielu tej placówki w roku 1906 i jej kierowniku aż przez 52 lata, Wacławie Lachmanie, wywodzącym się z Płocka, kończącym tam szkoły i powołującym w rodzinnym grodzie pierwszy chór gimnazjalny.

Ten absolwent Konserwatorium Warszawskiego, znakomity kompozytor utworów chóralnych, pedagog i publicysta, nieprzerwanie utrzymywał kontakty z miastem swego urodzenia i wiele razy koncertował dlań ze swą „Harfą”. Po jednym z takich koncertów, w roku 1934, otrzymał nawet zaszczytny tytuł „Honorowego Obywatela miasta Płocka”.

Czyż mogłem przegapić taką okazję? Natychmiast udałem się do „Harfy”, która miała siedzibę w starej oficynie w Alejach Jerozolimskich (na odcinku pomiędzy hotelem „Forum”, a Kruczą) z prośbą o nagranie hymnu. Zostałem przyjęty bardzo życzliwie, bo chór skwapliwie podtrzymywał swe historyczne związki z postacią swego założyciela. Musiałem jedynie spowodować oficjalne pismo prezesa TNP i zapewnić niewielkie pieniądze na zakup taśmy magnetycznej. Przygotowałem więc osobiście stosowne pismo, które podpisał prezes Jakub Chojnacki i doręczyłem je do prezesa Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa”.

Potem byłem jeszcze na próbie, która miała miejsce w jednym z pomieszczeń na zapleczu Filharmonii Narodowej⁶, od ulicy Moniuszki. Na szczęście, obok partytury Paciorkiewicza na chór z orkiestrą symfoniczną, miałem też do dyspozycji nuty na chór z fortepianem, co teraz znakomicie ułatwiało zadanie. Bodaj po miesiącu od owej próby otrzymałem od kierownictwa „Harfy” gotową taśmę.

Jakże pięknie i monumentalnie zabrzmiał ów hymn w wykonaniu kilkadziesiątu męskich głosów! Tak więc moje pragnienie się spełniło i osobiście dostarczyłem kopię nagrania do Płocka. Teraz mogłem mieć nareszcie pewność, że każde słowo będzie dla słuchacza aż nadto zrozumiałe.

* * *

Od tego czasu już tylko ta – bardzo czytelna oraz doskonała muzycznie i technicznie – wersja hymnu, corocznie inaugurowała Walne Zgromadzenia Towarzystwa. Choć wykonań nie poprzedzano jakąkolwiek zapowiedzią, to obecni, za każdym razem słuchali utworu w dużym skupieniu, jednakże nie na stojąco. Byłem przekonany, że tak już będzie zawsze, ale przecież dobre i to, bo profesor Paciorkiewicz – w rozmowie ze mną – wyobrażał sobie nawet znacznie więcej: że członkowie TNP najpierw nauczą się hymnu na pamięć i sami będą śpiewać podczas ważnych spotkań.

⁶ Chór bowiem od lat współpracował z Teatrem Wielkim oraz Filharmonią Narodową.

Oprócz inaugurowania zebrań, hymn, na chwałę TNP, zaczęto odtwarzać w czasie pobytów delegacji zagranicznych, przedstawicieli władz publicznych oraz wycieczek turystycznych, które odwiedzały siedzibę tej wyjątkowej i bardzo zasłużonej dla regionu, społeczno-naukowej instytucji. A do tego Jakub Chojnacki osobiście się przede mną pochwalił, że w sali wiodącej do jego gabinetu, w oszklonej ramie wisi tekst Hymnu, artystycznie napisany na czerpanym papierze⁷.

Po kilku latach technika poszła naprzód i bez najmniejszego trudu przyniosłem nagranie, ze stosunkowo bardzo zawodnej i nietrwałej taśmy magnetycznej, na wygodniejszą dla TNP płytę kompaktową, co znakomicie podniosło trwałość zapisu i jakość odtwarzania utworu w siedzibie Towarzystwa.



Wystąpienie autora podczas Walnego Zgromadzenia TNP w 1996 roku. Fot. TNP

⁷ Teraz ten historyczny tekst ma zaszczyt wisieć przy drzwiach w głównej sali TNP na parterze.

* * *

Nigdy nie można być prorokiem we własnym kraju. Wiosną 2002 roku, zjawiłem się – jak zwykle o tej porze roku – w Płocku. I znówu Sala Nowa zapełniła się po brzegi członkami TNP przybyłymi na doroczne Walne Zgromadzenie. Stanowią oni środowisko inteligenckie o bardzo różnym statusie i przybyłe w znacznej części z innych ośrodków naukowych w kraju oraz działające w filiach Towarzystwa w Sierpcu, Wyszogrodzie i Łęczycy.

Podczas takich zgromadzeń na sali bywają m.in. rektorzy, dziekani i profesorowie szkół wyższych, zarówno świeckich, jak i naukowcy w sutannach, przedstawiciele władz komunalnych, senatorowie i posłowie, prawnicy, lekarze i architekci, historycy, artyści plastycy i muzycy, pisarze i publicyści, dyrektorzy instytucji kulturalnych oraz szkół średnich. Ogólnie można powiedzieć, że spotyka się tu gremium dostojne i godne szacunku.

I tym razem, jak co roku – bo weszło to już do tradycji – kiedy tylko za stołem prezydiąlnym stanął prezes rozpoczynający zebranie, z głośników popłynęła nasza pieśń.

I co się stało? Oczom nie chciałem wierzyć! Bez wezwania, po raz pierwszy – jak jeden mąż – wszyscy wstali. Coś się bezwiednie przez ostatnie pięć lat dokonało w postawie tych ludzi. Pieśń stała się prawdziwym hymnem. I tak się już działo każdego roku przez 17 lat.

Uznałem osobiście, że dzieło moje i śp. profesora Paciorkiewicza stało się nareszcie prawdziwym symbolem integrującym Towarzystwo Naukowe Płockie, sprawdziło się w oddziaływaniu integracyjnym i wobec tego na Walnym Zgromadzeniu w roku 2018 wystąpiłem z wnioskiem, aby nasza pieśń została formalnie uznana za oficjalny Hymn Towarzystwa.

Niestety, okazało się, że w zbiorach TNP gdzieś zaginęła chwilowo odręczna partytura Tadeusza Paciorkiewicza z moimi słowami i dlatego Zarząd nie mógł takiego aktu dokonać. Partytura się wreszcie znalazła w Bibliotece im. Zielińskich i wreszcie, na 200-lecie Towarzystwa, w *porządku dziennym Walnego Zebrania znalazła się uchwała o ustanowieniu Hymnu oraz o moim wystąpieniu jako żyjącym współtwórcy tego dzieła.*

Przyjąłem ów zapowiedziany akt z wielką satysfakcją i przygotowałem wypowiedź. Nosi ona w części swobodnie poetycki charakter, bo bywam poetą bardzo związanym z Płockiem i – bez wcześniejszego dorobku w tej dziedzinie – nie mógłbym napisać słów hymnu dla tak zasłużonego 200-letniego Towarzystwa. Pozwolę sobie projekt mego wystąpienia na Walnym Zebraniu zamieścić.

* * *

Szanowni Państwo! Aby nie powstało wrażenie, że jestem jeno piękno-
duchem, który potrafił podarować Towarzystwu poetyckie słowa Hymnu, to
się pochwałę, że – jako specjalista od budowy lotnisk, mam w dorobku nau-
kowym równie unikalne dzieło. A mianowicie wydaną pod auspicjami WIH
w roku 1978 historię lotnisk polskich, poczynając od pierwszego – założo-
nego w roku 1910 przez Towarzystwo AWIATA a Polu Mokotowskim – po
kilkadziesiąt jawnych i tajnych lotnisk przedwojennych (np. maskowanych
jako ośrodki hodowli owiec) oraz po tysiąc terenów, zinwentaryzowanych
przez wojsko do wojny 1939 roku, pod lotniska polowe na terenie całej
Polski. Tu zaznaczę, że stałe lotnisko sportowe w Płocku zostało poważnie
rozbudowane w ramach Ligi Obrony Kraju w roku 1927 (700 x 930 m).

Mam też naukowo opracowaną i wydaną biografię Ojca, Bronisława
Chojnackiego, płocczanina, który uczęszczał do gubernialnej szkoły tu,
gdzie obecna Małachowianka, ale jednocześnie, już w roku 1913, należał
do tajnej kompanii strzeleckiej w polskiej Jagiellonce. Potem – jako peo-
wiak – rozbrajał Niemców, a jako żołnierz został ranny w bitwie z bolszewi-
kami. Był piłsudczykiem, pedagogiem, działaczem społeczno-politycznym
i posłem na sejm. Następnie pod konspiracyjnym nazwiskiem Władysława
Biłgorajskiego, aresztowany (i nigdy przez Niemców imiennie nieodkryty),
przeżył katorgę Pawiaka i Auschwitz.

Poza tym Nasze Towarzystwo, w roku 2006, w wyniku zwycięstwa
w konkursie, wydrukowało moje ważne eseje historyczne pt. *Epizody płockie*.

Teraz zaznaczę, że z kolei mój osobisty wkład, jako architekta i pułkow-
nika Wojsk Lotniczych, w budowę wielu betonowych lotnisk, dla pierwszych
samolotów odrzutowych w Polsce, był znaczący, ale uważam, że prawdziwy
skarb po mnie to nie beton! Nie beton i nie historia, lecz coś z dziedziny
przepiękności (tak mi życzyła Muza): poezja, eseje i pieśni.

A przede wszystkim miałem szczęście zaistnieć w słowach i melodiach
aż pięciu hymnów, w tym dwóch ogólnopolskich (Związku Żołnierzy WP
i Ligi Obrony Kraju) oraz **trzech płockich: Małachowianki, Chorągwi
Mazowieckiej ZHP i jej Płockiego Hufca**.

Natomiast, w roku 1986, będąc już doświadczonym poetą i kompozyto-
rem, zdobyłem się, **na wielką rzecz! Na słowa hymnu dla naszego Towa-
rzystwa**, do których muzykę skomponował rektor Akademii Muzycznej im.
Sopena, profesor Tadeusz Paciorkiewicz.

Dlaczego – wg mnie – akurat hymny są tak ważne? Bo to bywają żywe
oraz integrujące, symbole państw, stowarzyszeń lub instytucji, a jednocześ-

 146 *Hymn jako symbol sprzyjający integracji członków Towarzystwa Naukowego Płockiego*

nie niosą takiemu twórcy, jak ja radość, dumę oraz przekonanie, że warto żyć!, warto tworzyć! I – co przy tym nieodzowne – warto kochać! A jeszcze dobitniej myśl o hymnie i uczuciach wyraziłem w ważnym płockim wierszu pt. *Nie mogę tak od razu DO WIDZENIA...i już*, poświęconym pani Joannie Banasiak.

Wiersz zaczyna się tak:

Nie mogę tak od razu DO WIDZENIA...i już,
 bo tu babcia Kanigowska, ciocia Mela ze „Zgody” i jej syn Włodek,
 bo tu me wiersze i niekiedy nawet długowieczne pieśni,
 bo tu ma melodia „**serce się pal, wiślaną ogrzej wodę**”,
 a sen o szczęściu? Właśnie dziś i – dzięki Wam – jeszcze się nie
 prześnił!...

A puenta wiersza brzmi teraz tak:

Kocham cudowność Płocka a w nim, obecnej tu Dziewczyny.
 A gdy kiedyś już nawet cieniem nie stanę pośród Tumskich Wzgórz,
 to nie martw się Miła. Pobędę tu nieco dłużej z prostej przyczyny:
 Zapisany w Hymnie 200-letniego Towarzystwa Naukowego Płockiego,
 nie mogę tak od razu: DO WIDZENIA ...i już!

Pozwólcie Państwo, że teraz złożę hołd śp. Wiceprezesowi TNP, dr. Tadeuszowi Chrostowskiemu, który zainicjował, a potem żarliwie i gorąco walczył o powstanie hymnu.

Następnie zaś, odczytam fragment wiersza dla śp. Prezesa Jakuba Chojnackiego, bowiem za jego czasów – i początkowo nawet przy jego oporze – pieśń powstała, a potem Jakub razem ze mną, starał się o jej nagranie przez 100-letni chór męski „Harfa” w Warszawie.

Myślisz zapewne nadal – świętej pamięci Jakubie Drogi –
 o naszym czcigodnym Towarzystwie Naukowym:
 Czym by mu tu jeszcze przystroić toę,
 jak do skarbcza dorzucić jaki diament nowy?
 A powiem tylko jedno – świętej pamięci Jakubie Drogi!
 Za wszystko starczy, że pod Płockimi Drzwiami
 ludzie mogą podumać i ugiąć nogi przed mistrzami,
 co to już tak dawno, tak dawno przed nami...

Zaś, niejako na deser, postaram się po prostu oczarować Państwa słowami naszego monumentalnego hymnu:

Nam bliskie dziedzictwo całe: od Piastów po czas Petrochemii.
Czyńmy więc wszystko, by piękne miało oblicze... jutro tej ziemi.
W pejzaż Mazowsza już trwale wpisane w patynie szczytnych ram:
Societas Scientiarum Plocensis niech żyje, żyje nam!

Na koniec natomiast, serdecznie podziękuję: Prezesowi, Panu Profesorowi Zbigniewowi Kruszewskiemu, Zarządowi oraz wszystkim Członkom TNP, za dzisiejszą nobilitację naszego, wspólnego z profesorem Tadeuszem Pacior-kiewiczem, dzieła. Które, kto wie, może nawet stanie się wiekopomne?

Natomiast wszystkim tu Państwu, dziękuję za wysłuchanie mych słów. Musiałem je wygłosić, bo ze względu na Hymn oraz zapowiedzianą obecność Muzy – nie mogłem „tak od razu: DO WIDZENIA ...i już”.

Abstrakt

Powstanie hymnu i jego wykorzystywanie już przez trzydzieści trzy lata, a teraz potwierdzone propozycją Zarządu, dotyczącą formalnego uznaniu pieśni za hymn, uchwałą Walnego Zebrania TNP, świadczy o tym, że pieśń spełniła i spełniać będzie pożyteczne zadanie integrujące środowisko naszej organizacji naukowej i może być przykładem dla podobnych stowarzyszeń.